

Film Markusa Imhoofa

WIĘCEJ NIŻ MIÓD

„NAJLEPSZY FILM DOKUMENTALNY”

NIEMIECKA
NAGRODA FILMOWA
LOLA 2013

„NAJLEPSZY FILM DOKUMENTALNY”

SZWAJCARSKA
NAGRODA FILMOWA
QUARTZ 2013

More Than Honey

IDFA AMSTERDAM
2012

CPH:DOX KOPENHAGA
2012

REŻYSERIA: MARKUS IMHOOF SZWAJCARIA/NIEMCY/AUSTRIA 2012, 90 MIN

SCENARIUSZ: MARKUS IMHOOF, KERSTIN HOPPENHAUS ZDJĘCIA: ATTILA BOA, JÖRG JESHEL DŹWIĘKI: NILS WIRCHHOFF, BERNHARD MAISCH MONTAŻ: ANNE FABINI MUZYKA: PETER SCHERER
PRODUKCYJA: HELMUT GRASSER, MARKUS IMHOOF, THOMAS KUFUS, PIERRE-ALAIN MEYER PRODUKCJA: ZERO ONE FILM, ALLEGRO FILM, THELMA FILM AG, ORMENS FILM
DYSTRYBUCJA W POLSCE: AGAINST GRAVITY

www.planetedocff.pl  PlaneteDoc



TYLKO W KINACH STUDYJNYCH





AGAINST GRAVITY PRZEDSTAWIA

WIĘCEJ NIŻ MIÓD

More Than Honey

Film **Markusa Imhoofa**

Szwajcaria, Niemcy, Austria 2012, 90 min

Reżyseria: **Markus Imhoof**

Scenariusz: **Markus Imhoof, Kerstin Hoppenhaus**

zdjęcia: **Attila Boa, Jörg Jeshel**

dźwięk: **Dieter Meyer, Nils Kirchhoff**

montaż: **Anne Fabini**

muzyka: **Peter Scherer**

producenci: **Helmut Grasser, Markus Imhoof,
Thomas Kufus, Pierre-Alain Meier**

produkcja: **Zero One Film, Allegro Film, Thelma Film AG**

wybrane festiwale i nagrody:

2013 - **PLANETE+ DOC FILM FESTIVAL**; Nagroda German Film dla Najlepszego Filmu Dokumentalnego; Nagroda Swiss Film dla Najlepszego Filmu Dokumentalnego i za Najlepszą Muzykę; Nagroda Romy dla Najlepszego Filmu Dokumentalnego i dla Najlepszego Producenta Filmu Dokumentalnego; Nagroda Bavarian Film dla Najlepszego Filmu Dokumentalnego; Nagroda dla Najlepszego Filmu Dokumentalnego MFF Santa Barbara; Nagroda Publiczności FF Solothurn; Nagroda Zurich Film dla Najlepszego Filmu Dokumentalnego; Nagroda Austrian Film za Najlepszy Dźwięk Viennale
2012 - MFF Locarno; MFF Toronto; MFF Amsterdam; MFF Vancouver; CPH:DOX Kopenhaga

Czas projekcji: **90 min**

Dystrybucja w Polsce: **Against Gravity**

Historia:

Pszczoły to nie tylko istotne ogniwo ziemskiego ekosystemu, lecz również ważny czynnik plonotwórczy. Zamieszkują Ziemię równie długo jak człowiek, ale gdy one wyginą – jak twierdził Einstein – ludziom pozostaną nie więcej niż cztery lata życia. Nominowany do Oscara reżyser **Markus Imhoof**, który w życiu prywatnym jest wnukiem szwajcarskiego pszczelarza, opowiada o poważnym kryzysie, jaki dotyka obecnie populację pszczół. W ciągu ostatniej dekady wyginęły ich miliony. Czy to oznacza, że czeka nas totalny kryzys?

Wykorzystując najnowszą technologię, umożliwiającą obserwację niewidocznych gołym okiem zjawisk, Imhoof z własnej perspektywy pokazuje rolę i piękno pszczół, a także fatalizm ich losu. Podróżując z kamerą po całym świecie: od Europy po USA, Australię i Chiny, filmuje tereny, na których zamieszkują pszczoły, a za pomocą mikroskopowych zdjęć pokazuje jak żyją i zachowują się w gniazdach i ulach. W filmie poznajemy pszczelarzy, naukowców i rolników, o władniętych pasją do pszczół i pragnących poznać tajemnicę ich masowej śmierci. Pomimo wieloletnich badań, dokładny powód tego zjawiska nie jest znany i stanowi przedmiot spekulacji. Być może jest to skutek zanieczyszczenia środowiska, stosowania pestycydów, antybiotyków, niedożywienia, chorób bakteryjnych i pasożytniczych, przepracowania pszczół lub wszystkiego naraz. Poznajemy międzynarodowy zasięg tego zjawiska, a także przebieg, jaki ma ono w różnych częściach świata. W Chinach doszło do tego, że rolnicy zatrudniają ludzi, którzy zamiast pszczół zapylają rośliny.

Bez pszczół świat całkowicie się zmieni, o ile w ogóle uda mu się przetrwać. Doszło dziś do tego, że pszczoły muszą walczyć z neoliberalnymi rynkami ekonomicznymi, bo traktowane są jak uruchamiane przez guzik maszyny do pracy. Imhoof stara się zapobiec temu zjawisku i uświadamia jego dramatyczny kontekst, jakim jest pęd, wywoływany przez stale rosnącą piramidę globalnej ekonomii.



O filmie:

Więcej niż miód to szósty film w karierze szwajcarskiego reżysera **Marcusa Imhoofa**. To ciekawy przykład przyrodniczego eseju filmowego, pokazującego świat pszczoł oraz sposób w jaki one funkcjonują. Praca nad filmem trwała aż pięć lat, a zdjęcia kręcono przez 2 lata przy użyciu specjalistycznego sprzętu: mikroskopowych kamer, małego helikoptera z podwieszoną kamerą oraz kamery digital high speed Phantom HD. Dzięki temu powstał doskonały pod względem jakości zdjęć obraz, olśniewający poemat, przypominający dokumentalne science-fiction w stylu słynnego *Mikrokosmosu* Claude'a Nuridsany'ego i Marie Pérennou. Budżet filmu wyniósł 2 miliony euro.



Wywiad z reżyserem:

Skąd zainteresowanie pszczołami?

Od ponad stu lat są one obecne w życiu mojej rodziny. Mój dziadek był pszczelarzem. Miał fabrykę i duży ogród z drzewami owocowymi. Nawet kiedy był już stary, nadal mieszkał w domu i miał pszczoły. Tam było jak w raj. Poza tym moja córka i zięć są naukowcami i badają pszczoły w ramach naukowego projektu, realizowanego przez University of Western Australia. Jestem więc na bieżąco. Mało kto wie, że jedna trzecia tego, co jemy powstała dzięki pracy pszczoł. To jeden z najbardziej zapracowanych gatunków zwierząt. Poza tym pszczoły fascynują mnie nie tylko pracowitością, lecz również inteligencją i umiejętnością wzajemnej współpracy.

Wierzy Pan w teorię Einsteina, że jeśli pszczoły wyginą ludziom zostaną 4 lata życia?

Tak. Bez względu na to, co powiedział Einstein, jego teoria pokazuje jak ważne dla natury są pszczoły. To zapylacze wszystkiego, co lubimy jeść i co żyje. W Szwajcarii zanotowano ostatnio 70-procentowy ubytek pszczoł. W USA 30-procentowy, podobnie w Niemczech. To zaczyna być coraz poważniejsza sprawa.

Co Pan sądzi o ręcznym zapylaniu?

To tylko wizja, którą przedstawiłem w filmie jako alternatywę na to, co się stanie jeśli pszczoły wyginą. Odwiedziłem cztery gospodarstwa w Chinach, w których wykonuje się ręczne zapylanie, głównie przez kobiety. Ale to się do końca nie sprawdza. Pszczoły są w tym najlepsze.

Jak opisałby Pan technikę pracy przy tym filmie?

Zbliżenia, śledzenie pszczoł, zdjęcia kamerą mikroskopową wewnątrz uli... Chciałem pokazać, jak one żyją. W Wiedniu mieliśmy studio z pszczołami i olbrzymie pole z piętnastoma ulami, gdzie żyły pszczoły różnej rasy. To tam przez dwa miesiące kręciliśmy zdjęcia kamerą mikroskopową, a pomagał nam zaklinacz pszczoł, który opiekował się nimi i wybierał odpowiedni moment. Mieliśmy do dyspozycji bardzo nowoczesne endoskopowe mikroskopy, zazwyczaj używane przy medycznych operacjach, jak również mały helikopter ze specjalną kamerą do zdjęć, kręconych podczas lotu. W ulach kręciliśmy zdjęcia w tempie 70 ujęć na sekundę,

czyli trzy razy wolniej niż zazwyczaj, więc rzeczywiście można wyraźnie zobaczyć co się tam dzieje. W innym wypadku nie byłoby to możliwe. Zdjęcia w dali kręciliśmy kamerą digital high speed Phantom HD, którą można nakręcić 300 klatek na sekundę, dzięki czemu mogliśmy pokazać ruch pszczoł. Z kolei do zdjęć w zwolnionym tempie potrzebne było dużo światła. Oczywiście nie chcieliśmy nagrzewać pszczoł, więc wymyśliliśmy lustro, które odbijały światło, ale nie produkowały dużo ciepła.

Trudno było znaleźć ekipę do współpracy przy tym filmie?

Członkowie ekipy musieli mieć określone umiejętności i cierpliwość, bo film kręciliśmy przez ponad dwa lata. Same zbliżenia w studio kręciliśmy przez 35 dni. Zdjęcia plenerowe kręcił Atilla Boa, który miał doświadczenie w pracy z pszczołami i zbudował sobie specjalne okulary w masce, którą sam nosił. Część dokumentalną sfilmował Jörg Jeshel, a pierwszym jego zadaniem było sfilmowanie pszczoły-zabójczynie, która go zaatakowała i użądliła w nos.

Ile czasu zajęło Panu napisanie scenariusza i nakręcenie tego filmu?

Pięć lat. W ciągu dwóch lat mieliśmy aż 100 dni zdjęciowych, co jest niezłym wynikiem jak na film dokumentalny. Każde ujęcie z pszczołami kręciliśmy tylko raz. Najlepszą porą na zdjęcia była wiosna, bo wówczas pszczoły mają najwięcej roboty i najwięcej się dzieje. Najlepszy czas to połowa lutego, gdy kwitną migdałowce. Jeśli przegapisz ten moment musisz czekać kolejny rok. Podróżowaliśmy z miejsca na miejsce, aby złapać najlepsze ujęcia.

Jak powstał scenariusz do tego filmu?

Pomocne okazało się moje doświadczenie w pracy przy filmach fabularnych. Zależało mi na szczegółowym zaprezentowaniu kilku bohaterów tak, aby widz mógł się z nimi utożsamić emocjonalnie. Każda scena pokazana musiała być z punktu widzenia nie tylko ludzi, lecz również pszczoł. Chciałem, żeby to pszczoły były głównym bohaterem tego filmu. Dlatego tak ważne były zbliżenia. Pszczoły miały być piękne. Zależało mi, aby widzowie nie bali się pszczoł, a się z nimi identyfikowali.

Pszczoły są w tym filmie tak piękne i doskonale sfilmowane, że czasami wydaje



się nawet, że filmował Pan atrapy.

Kiedy mój producent zobaczył ile wynosi budżet, zaproponował, abyśmy zbudowali sztuczne pszczoły w 3D, które zrobiłyby wszystko to, co prawdziwe, kosztowałyby mniej i nie użądliłyby nikogo. Ale odrzuciłem ten pomysł. Nie mógłbym wtedy pokazać jak pszczoły naprawdę latają i się zachowują, dlatego wszystkie pszczoły w tym filmie są prawdziwe. Bardzo długo pracowaliśmy nad wymyśleniem sposobu komunikacji, nad opracowaniem pszczelego języka, za pomocą którego moglibyśmy porozumiewać się z pszczołami i je kontrolować. To wymagało cierpliwości. Nie byłoby to możliwe bez zaklinaczy pszczoł. Ekipa składała się z dwóch zespołów – jeden zajmował się kręceniem filmu, a drugi – pszczołami.

Długo trwało kręcenie poszczególnych scen?

To zależy od rodzaju ujęcia. Scenę zapłodnienia królowej kręciliśmy aż 10 dni.

Ile trwał montaż?

Ponad rok.

Pszczoły czy ludzie – kto jest trudniejszy we współpracy?

Pszczelarze zaakceptowali mnie z powodu mojego dziadka i córki. Ale pszczołom nie da się tego powiedzieć. Nie da się im rozkazywać, trzeba być cierpliwym. Językiem pszczoł jest zapach, więc uwodziłiśmy pszczoły za jego pomocą. W tym przypadku zaklinacze pszczoł mieli naprawdę co robić.

Jako wnuk pszczelarza dorastał Pan z pszczołami. Czy dlatego zdecydował się Pan nakręcić film o ich masowej zagładzie?

Gdy przez lata pracowałem nad scenariuszem o oszustwie dochodziły do mnie wiadomości na temat masowej śmierci pszczoł. Odkąd moja córka i zięć są badaczami pszczoł jestem dobrze poinformowany w tej materii. Musiałem zrobić ten film, bo to poważny problem – pszczoły same do mnie przemówiły.

W jaki sposób dotarł Pan do pszczelarzy?

Przede wszystkim odwiedziłem moją córkę w Australii, która ma dobre kontakty z pszczelarzami na całym świecie. To było bardzo pomocne. Podróżowałem po całym świecie z małą kamerą Sony. Robiłem zdjęcia i rozmawiałem z pszczelarzami.

Jak pszczelarze podchodzą do problemu masowej zagłady pszczoł? Czy traktują miód tylko jako produkt przemysłowy?

Amerykański pszczelarz, który pojawia się w moim filmie kocha pszczoły, bo pszczelarstwo to u niego tradycja rodzinna. Ale z drugiej strony jest twardym biznesmenem i akceptuje wysyłanie swoich pszczoł na plantacje, gdzie są one narażone na opryskiwania pestycydami. Ciekawe jest to, że on doskonale zdaje sobie sprawę z konsekwencji, ale nie jest w stanie zatrzymać tego okrutnego cyklu. Plantacje stają się fabrykami. Paradoksalnie pszczoły znajdują lepsze i zdrowsze dla siebie jedyzenie w miastach aniżeli na wsiach.

Uważa Pan, że po obejrzeniu tego filmu ludzie traktować będą pszczoły w inny sposób?

Moim celem było wzbudzenie emocji i ciekawości. Chciałem, aby ludzie zastanowili się kto jest antagonistą: pszczoły, czy ludzie.

Pana film zachęca ludzi do działania na rzecz ochrony pszczoł.

Każdy może coś zrobić w tym kierunku. Każdy z nas ma wpływ na ekologię i środowisko. Konsumenti mają w tym systemie olbrzymią moc. Mogą po prostu przestać kupować produkty, które szkoda środowisku i im samym. Pszczoły żywią się nektarem kwiatów. Co ciekawe pszczoły w miastach mają się lepiej niż na wsiach, bo spaliny są mniej toksyczne niż pestycydy. Choć z drugiej strony mieszkańcy miast je kupują i wlewają do kwiatów na balkonach, ogródkach działkowych, a to staje się niebezpieczne dla pszczoł. To samo dzieje się więc na wielką i mniejszą skalę.

Czy instytucje państwowe występują w obronie pszczoł?

Każde państwo ma swoje instytucje zajmujące się pszczołami. Na szczęście jednak zwykli ludzie zaczęli też myśleć inaczej. W kwietniu 2013 roku odbyło się referendum w Europarlamencie na rzecz zakazu stosowania najniebezpieczniejszych dla pszczoł pestycydów. Pierwsze nie przeszło, a drugie – miesiąc później – zakończyło się sukcesem. Musimy pamiętać, że pszczoły zajmują na liście najbardziej zapracowanych zwierząt trzecie miejsce – za bydłem i świniami. Trudno jest zrozumieć dlaczego rolnictwo, dla którego pszczoły to podstawa, stanowi dla nich największe zagrożenie.



Ekipa:

Markus Imhoof - scenariusz i reżyseria

- urodzony w 19 sierpnia 1941 roku w szwajcarskim Winterthur. Jego ojciec był profesorem na wydziale Germanistyki i Historii w Technical University w Winterthur. Matka była nauczycielką angielskiego. Studiował na wydziale Literatury, Sztuki i Historii Uniwersytetu w Zurychu. Pracował jako asystent Leopolda Lindtberga w Schauspielhaus w Zurychu. W latach 1969-1977 był członkiem Swiss Film Commission. Wykładał w Szkole Filmowej w Mediolanie, Akademii Filmowej w Berlinie, i Uniwersytecie Filmowym w Zurychu. Był również członkiem berlińskiej Akademii Sztuki i Academy of Motion Picture Arts and Sciences. Intensywnie podróżuje, głównie do USA, Meksyku, Wenezueli, Chinach i Indiach. Na stałe mieszka w Berlinie.

Filmografia:

2012 - *Więcej niż miód* (*More Than Honey*)

1997 - *Flammen im Paradies*

1991 - *Le Film du cinéma Suisse*

1990 - *Der Berg*

1986 - *Die Reise*

1980 - *Łódź jest pełna* (*Das Boot ist voll*)





Głos prasy:

„*Więcej niż miód* to porywający dokumentalny obraz, którego głównym bohaterem są pszczoły. Olśniewające i perfekcyjnie nakręcone zdjęcia w połączeniu inteligentnym scenariuszem i niezwykłą wrażliwością reżysera dają w efekcie fascynujący dokumentalny portret tak ważnych dla naszego ekosystemu istot. Obowiązkowa pozycja dla wszystkich miłośników zwierząt i kina artystycznego.”

The Hollywood Reporter

„Jak sam tytuł wskazuje, *Więcej niż miód* to film, którego celem jest głębokie zrozumienie pszczoł, wykraczające poza słodką i lepką substancję, którą one produkują. Pokazana przez Imhoofa społeczność pszczoł okazuje się metaforyczna - przypomina utopijną wizję idealnego społeczeństwa, której ludzie nigdy nie będą w stanie zrealizować. Pszczoły nie wydają rozkazów, a po prostu potrafią działać w grupie - zauważa jeden z naukowców. Zresztą dla Imhoofa pszczoły to coś więcej niż tylko zwierzęta, a ich dążenie do przetrwania nasuwa niepokojące skojarzenia z kruchą kondycją człowieka.”

Indiewire

„*Więcej niż miód* to prawdziwy esej przyrodniczy, który stawia filozoficzne pytania o interakcję pszczoł z ludźmi. Wydaje się być ona głęboko tajemnicza, a ludzki wpływ na życie zwierząt rozgrywa się tu na poziomie zgoła kosmicznym..”

Slantmagazine

